



Centralna Komisja Egzaminacyjna

Arkusz zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu.

Układ graficzny © CKE 2010

WPISUJE ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

*Miejsce
na naklejkę
z kodem*

dysleksja

**EGZAMIN MATURALNY
Z JĘZYKA POLSKIEGO
POZIOM ROZSZERZONY**

MAJ 2012

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 12 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Arkusz zawiera dwa tematy. Wybierz jeden z nich i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

**Czas pracy:
180 minut**

**Liczba punktów
do uzyskania: 40**



MPO-R1_1P-122

Temat 1. **Dokonaj analizy i interpretacji porównawczej wierszy Jana Kochanowskiego *O żywocie ludzkim* i Agnieszki Osieckiej *Koleśda z pretensjami*. Zwróć uwagę na przedstawione w nich obrazy ludzkiego życia oraz postawę podmiotu mówiącego wobec świata.**

O ŻYWOCIE LUDZKIM

Wieczna Myśli, któraś jest dalej niż od wieka,
 Jeśli Cię też to rusza¹, co czasem człowieka,
 Wierzę, że tam na niebie masz mięsopust prawy²,
 Patrząc na rozmaite świata tego sprawy.
 Bo leda co wyrzucisz, to my, jako dzieci,
 W taki treter³, że z sobą wyniesiem i śmieci.
 Więc temu rękaw urwą, a ten czapkę straci;
 Drugi tej krotochwile i włosy przypłaci⁴.
 Na koniec niefortuna⁵ albo śmierć przypadnie,
 To drugi, choćby nierad, czacz⁶ porzuci snadnie.
 Panie, godnoli⁷, niech tę rozkosz z Tobą czuję,
 Niech drudzy za łby chodzą⁸, a ja się dziwuję.

Jan Kochanowski, *Fraszki*, Wrocław 1998

KOLEŚDA Z PRETENSJAMI

Wielki Boże białych koźląt,
 czarnych owiec i Ameryk,
 oddal od nas chmurę groźną
 i pożaru żar.
 Biednym dzieciom Twojej ery,
 słabym dzieciom Twojej ery
 podaj białą dłoń.
 Ta dziewczyna, co tak płacze,
 że sukienka nazbyt droga,
 ten wodzirej, co wciąż skacze,
 choć się skończył bal –
 to zabawki Pana Boga,
 to zabawki Pana Boga,
 których trochę żal.
 Ta kobieta, która nie śpi,
 bo ją dręczy ciemna trwoga,

¹ rusza – tu: wzrusza, porusza.

² mięsopust prawy – prawdziwy karnawał, tu: widowisko karnawałowe.

³ treter – zamieszanie, rozgardiasz, tu: wydzieranie sobie rzuconych łakoci, darów.

⁴ tej krotochwile i włosy przypłaci – tę zabawę przypłaci utratą włosów.

⁵ niefortuna – nieszczęście.

⁶ czacz – cacko, błyskotka, datek.

⁷ godnoli – jeśli się godzi, jeśli pozwolisz.

⁸ za łby chodzą – wodzą się za łby, biją się.

ten mężczyzna udreńczony,
co hartował stal⁹ –
to zabawki Pana Boga,
to zabawki Pana Boga,
których trochę żal.

Tą kolędą z pretensjami
chcę Ci dzisiaj dopiec,
bo też Ty się bawisz nami
jak niegrzeczny chłopiec.

Ten podróżny, co spostrzega,
że się nagle gmatwa droga,
ta tancerka, którą dusi
muślinowy szal¹⁰,
ten, kto czuje, że już jutro
stanie przed nim dama sroga,
ten, kto wierzy,
że go czeka niebostrunna dal –
to zabawki Pana Boga,
to zabawki Pana Boga,
których trochę żal.

Tą kolędą z pretensjami
chcę Ci dzisiaj dopiec,
bo też Ty się bawisz z nami
jak niegrzeczny chłopiec.

Agnieszka Osiecka, *Najpiękniejsze wiersze i piosenki*, Warszawa 2010

⁹ *Jak hartowała się stal* – jedna z najbardziej znanych powieści realizmu socjalistycznego autorstwa radzieckiego pisarza Mikołaja Ostrowskiego.

¹⁰ tancerka, którą dusi muślinowy szal – słynna amerykańska tancerka Isadora Duncan (1877-1922) zginęła w czasie jazdy otwartym samochodem, gdy jej szal wkręcił się w nieosłonięte koła.

Temat 2. **Codziennosc w czasach Zaglady. Analizujac i interpretujac opowiadanie Idy Fink¹¹ *Przed lustrem*, zwróc uwage na kreacje bohaterek, ich sytuacje oraz znaczenie tytulowego lustra.**

PRZED LUSTREM

W grudniowe, ponure popoludnie Adela postanowila przerobic swoja sukienke, wlozyla wiec buciki ojca i pobiegla do kolezanki, Nisi-krawcowej. Nisia od roku mieszkala w poblizu Adeli, od roku wszyscy byli bliskimi sasiadami. Zdyszana wpadla do malego pokoju na parterze. Nisia siedziala przy oknie wychodzacych na puste, kamienne podworze, na jej kolanach lezala czysta sciereczka, na sciereczce stala patelnia. Nisia-krawcowa jadla swój obiad, odgrzane kartofle. O parapet okna opierala sie wielka, ciiezka lopata, rece Nisi byly grube, spokane na wierzchu dloni, a maszyny do szycia w ogole nie bylo. Nisia sprzedala ja, nie szyla juz od dawna, tylko pracowala lopata przy budowie wielkiego mostu na niewielkiej rzece, podobnie zreszta jak Adela, ktora takze miala w domu lopate i pracowala lopata przy zaladunku węgla na kolejowej stacji.

Adela zamknela za soba drzwi, zatupala stopami o podloge, otrzepujac snieg z bucików, i przysiadla na zydelku, będacych niegdys własnoscia ojca Nisi, szewca. Nisia nie przerwala obiadu, powolnym, miarowym ruchem zgarniala z patelni kartofle i zula je z trudem. W pokoju staly cztery lozka, trzy z nich nieuzyteczne, najpierw, latem, zwolnilo sie jedno, potem, wczesna jesienia, drugie, a pozniej trzecie. Czwarte sluzylu Nisi, ktora, nie przerywajac obiadu, sluchala szybkiego mowienia siedzacej na ojcowskim zydlu Adeli.

Skończywszy zajadac kartofle, wstala. Byla drobna i wciaz jeszcze ladna, mimo ze po kolei zwolnily sie trzy lozka i tylko patrzec bylo, jak zwolni sie czwarte, splukala patelnie zimna woda i powiesila na haku nad wygasla na amen, nigdy nierozpalana kuchnia (kartofle przygrzewala na fajerce).

– Mówisz, ze trzeba to skrócić? – powiedziala, a Adela skwapliwie przytaknela: – Skrócić i podebrać w biodrach, bo schudlam.

Podeszly do wielkiego lustra, ktore lsnilo w glebi pokoju jak jezioro o zoltej, sfalowanej wodzie.

– Oo, tu, widzisz... – szepnela Adela. – Tu sie marszczy...

Nisia fachowym, nieco tylko zbyt szorstkim i zbyt gwałtownym jak na krawcowa ruchem zgarnela palcami material. Ich oczy spotkaly sie na dnie metnej, zoltej tafli. Nisi odrobinę szydercze.

– Czy ty wiesz, Adela, ze w tym domu nikogo juz poza mna nie ma? – powiedziala do oczu tamtej, wielkich, pelnych goraczkowego blasku.

– Rób, co masz robic, Nisia, nic mi nie mów, ja nie slusze, co mówisz. – I Adela uniosla do uszu dlonie.

Ale Nisia uparla sie. – Sluszalas? Nikt poza mna...

– Rób, co masz robic – uciela tamta.

Nisia przyklekla wiec obok udajacej glucha, siegnela reką po poduszeczke najezona szpilkami, zachowana tu z dawnych, krawieckich czasow, i wyjawszy jedna zardzewiala szpilke, spojrzala w gore ku twarzy wylaniajacej sie z zoltej otchlani. Ta twarz jasniala. Adela miala twarz pelna swiatla.

– I ty mozesz, Adela... Ty sie nie wstydzisz... Adela...

– Glupia! Och, jaka glupia! – zasmiela sie tamta i zblizyla swa jasną twarz do tafli lustra, jak gdyby chciala lepiej sie sobie przyjrzec.

¹¹ Ida Fink – 1921-2011; ur. w Zbarażu na Ukrainie. W latach 1941-42 przebywala w getcie; uratowala sie, uciekajac na aryjska strone. Od 1957 roku mieszkala w Izraelu. Zadebiutowala dopiero jako kobieta 60-letnia; pisala w jezyku polskim niemal wyklacnie o doswiadczeniach Holocaustu.

– To moja pierwsza miłość. Pierwsza i jedyna. – Uśmiechnęła się do swej twarzy. Na widok rozchylonych w uśmiechu, pełnych i wilgotnych warg Adeli Nisia doznała gwałtownego bólu i przymknęła oczy.

– Wszystko wiem, głupia... – mówiła dalej Adela – u m n i e t e ż z w o l n i ł y s i ę ł ó ż k a . . . Wszystko, wszystko wiem. I nic wiedzieć nie chcę. – Pochyliła się nad klęczącą u jej stóp i ze spokojem pewnych swej wielkiej racji, łagodnie dodała: – Rób, co trzeba, Nisia, i nie przejmuj się.

– Powiedz mi – szepnęła z pokorą klęcząca. – Powiedz, czy to możliwe... ty jesteś ... szczęśliwa?

Ujrzawszy błysk w oczach i promiennosc twarzy potwierdzającą możliwość niepojętą i okrutną, Nisia-krawcowa, zdjeta ogromnym przerażeniem, zaczęła głośno i rozpaczliwie szlochać.

Kiedy uspokoiła się, skróciła suknię Adeli szybkimi, zręcznymi ruchami swych grubych od łopaty rąk, po czym, by sprawdzić efekt swej pracy, przeniosła wzrok na lustro.

Nad żółtym jeziorem zapadła noc, woda zrobiła się czarna, ciemna otchłań pochłonęła Adelę i jej szczęście.

Ida Fink, *Wiosna 1941*, Warszawa 2009

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)